Nr. 123. Styczeń. 1914.



Rok XXXI. Kraków, Kleparz 19. Zeszyt I.

TREŚĆ ZESZYTU.

Lista członków czytających:

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 60 hal. (60 fen., 25 kop.)

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.



Jezus i Dziecię.

(Dyalog).

Dziecię:

Czemu małe Jezu dziecię
Opuściłeś niebios progi
i zstąpiłeś na świat srogi?

Jezus:

Bo nad wszystko na tym świecie
Tyś mi drogi.

Dziecię:

Przecz się rodzisz w szopce marnej,
Pośród nocy ciemnej, czarnej?
Czemuż miast króla korony
Włos twój siankiem ozdobiony?

Jezus:

Bo nad wszystko na tym świecie
Ukochałem ciebie dziecię!

Dziecię:

Twem łóżeczkiem trochę siana,
Wkoło ciebie śnieg się bieli,
Który z nieba ślą anieli.

Jezus:

Bo twa dusza miłość dzieli,
Która w sercu mem rozgrzana.

Dziecię:

Gdzież jest świta twego boku?
Miast aniołów zwierząt dwoje,
Z cichym bólem w wielkiem oku
Ogrzewają ciało twoje?

Jezus:

Czemuż? — pytasz, drogie dziecię?
Bo cię kocham na tym świecie!

Dziecię:

Czemuś rzucił niebo lśniące,
Gdzie aniołów ci tysiące
Służy wieki całe?

Jezus:

Bo twe serce, choć tak małe,
Jest mi drogie — kochające.

Dziecię:

Czyliż świata ci potrzeba,
Czem on droższy jest od nieba,
Skoro wzgardą cię obdarza
I twą miłość wciąż znieważa?

Jezus:

Ponad wszystko na tym świecie
Droższem jesteś moje dziecię!

Dziecię:

Wreszcie pocóż cierpień tyle?
Czemu łza twe oko rosi?

Jezus:

Bo o miłość ciebie prosi!

Dziecię:

Oto Panie w prochu, w pyle
Obietnicę świętą czynię,
Że przez grzech już nie zawinię.
Ach spraw, bym z anioły w niebie
Śpiewał wiecznie: „Kocham Ciebie!“



WIADOMOŚCI Z MISYI.

Afryka - Madagaskar.

Fort Dauphin, 5 października 1913.

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Łaska Pana Naszego niechaj zawsze będzie z nami!

Nie chcę tą razą się spóźnić z życzeniami na dzień Nowego Roku, które z całem uszanowaniem w imieniu Murzynów naszych, Czcigodnemu Księdzu, szlachetnym Dobrodziejom, Ojcom i Matkom chrzestnym składam.

Oby maleńki Pan Jezus wszystkim pobłogosławić swą maleńką rączką raczył i udzielić jaknajobfitszych łask przyobiecanych duszom dobrej woli. Zdaje mi się, że musi on tychże ze wspaniałomyślnością udzielić tym, którzy w duchu wiary, to Boskie Dzieciątko w osóbkach naszych małych Mu-

rzynków odnaleźli, i dla Niego niejedną ofiarę czynią, aby Mu do wyżywienia się dopomódz i nieraz to maleńkie Dzieciątko z rąk okropnego Heroda wydrzeć.

Tą razą pod osobą tego dzieciobójcy, możemy widzieć własnego ojca naszej maleńkiej Masy. Biedaczka ta, zaledwo na świat oczka swe otworzyła, a już matkę straciła. Podług tutejszego dzikiego zwyczaju, nowonarodzone dziecko, wraz z matką swą musi być zakopane; los ten bezlitosny naszego malca czekał. Niesiono ją już poza martwem ciałem Ratsetsinony, przy dzikich śpiewach i okrzykach i właśnie w chwili kiedy sam ojciec naszego niewinnego dzieciątka, miał sobie za obowiązek wrzucić je do dołu, nadbiegła pewna poczciwa kobiecina, która jest jeszcze poganką, lecz która będąc przed trzema laty tutaj w Fort Dauphin, uczyła się u mnie trochę katechizmu. Podczas tego czasu miała ona okazyę widzieć nasze skromne dziełko św. Dziecięctwa Jezus, co bezwątpienia Pan Bóg pozwolił jej zobaczyć na to, aby naszego drogiego malca od niechybnej śmierci umiała uratować. Poczciwa to kobiecina wykupiła małą Masy, i uszczęśliwiona nam ją tutaj przyniosła, będąc pewną, że będą obydwie dobrze przyjęte w czem się bynajmniej nie pomyliła. W sam dzień jej tutaj przybycia kazałyśmy ją ochrzcić pod imieniem Ludwiki, gdyż nie mając matki, którąby się nią opiekowała, kochany ten malec zdawał się mieć zaledwo nitkę życia. Teraz zaś Bogu dzięki, przyszła do siebie, ma już blisko trzy miesiące i ładne jest z niej dziecko. Później damy jej poznać, komu ma do zawdzięczenia to dobrodziejstwo, że została wychowaną w tej tutaj ochronce, aby jak w starszych, tak też i w jej serduszku wzbudzić uczucia wdzięczności względem łaskawych ich Dobroczyńców, za

których tutaj rano i wieczór z całej duszy oni się modlą, aby na nich obfite błogosławieństwa Boskiego Dzieciątka uprosić.

Mam nadzieję, że przesyłka fotografij, na miejsce w dobrym stanie doszła. Wraz z tym listem wysyłam nowowydrukowaną książkę o dziełach Misyi naszej, którą ufam Czcigodny Ksiądz łaskawie przyjąć raczy.

My tutaj obecnie gotujemy się na gwałt, aby jak najuroczyściej i wesoło przybliżającą się rocznicę 25-letniego jubileuszu pracy naszego Najczcigodniejszego Ks. Biskupa obchodzić. Wszyscy chrześcijanie naturalnie udział w tem biorą, to też teraz po ukończeniu trzechdniowych rekolekcyi, jakie gorliwy nasz Ks. Bertrand im odprawić kazał, jako przygotowanie na otrzymanie odpustu jubileuszowego, nasi czcigodni XX. Misyonarze mają nie mało pracy, aby coś porządnego z murzynów naszych wydostać.

Kończąc, polecam się z wielkiem pragnieniem być wysłuchaną, modlitwom czcigodnego X. Dyrektora, polecam nadto potrzeby Misyi i pozostaję w miłości Jezusa i Maryi Niepokalanej, wdzięczną i pokorną jego sługą. *S. Małgorzata*

Nieg. C. M. s. u. i ch.

Afryka-Tahiti.

List W. O. Feliksa Mazard, misyonarza wyspy Moorea do Najprzew. Ks. Atanazego Hermel, wikaryusza apost. Tahiti.

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Mam nowy dowód wspaniałomyślności serca dziecięcego, nawet pomiędzy Kanakami, gdzie ta cnota jest mało znaną.

Przy zbliżającem się święcie Bożego Narodzenia zachęcałem moją małą trzódkę, wybraną z pomiędzy dzieci, które były przypuszczone do pierwszej Komunii św., aby ofiarowały Dzieciątku Jezus, choć małą rzecz w połączeniu z ofiarą pasterzy i mędrców. Nic Mu zaś nie może być przyjemniejszem nad posłuszeństwo-cnotę, którą tak ukochał w sercu dzieci.

Wszystkie mnie zapewniły i obiecały i sądzę, że nawet wiele z nich uczyniło wielkie ofiary. Mówiłem im potem o Dziele św. Dziecięctwa, o małych poganach, tak wiele biedniejszych od nich, bo opuszczonych przez swych rodziców i porzuconych na brzegach rzek, albo na drogach wystawionych na pożarcie dzikich zwierząt. Zachęcałem je, aby prosiły swoich rodziców o małą jąłmużnę i że ta jałmużna dopomoże misyonarzom do udzielenia tym małym poganom sposobności do wyratowania ich dusz i poratowania ich ciała. Na to powiedzieli mi: „nasi rodzice nie uwierzą nam i nic nie dadzą“. Tedy powiedziałem im — radzę wam, kochane dzieci, tak uczynić; każde z was dostaje w niedzielę kilka halerzy; więc odmówcie sobie przyjemności zjedzenia jakich łakoci, schowajcie pieniądze i gdy uskładacie choćby 60 halerzy przynieście je do mnie. Dwa tygodnie potem przychodzi dziewczynka Cecylia i składa pierwsza zaoszczędzoną swoją składkę. Pytam się jej, więc dali ci rodzice pieniądze na na Dzieło św. Dziecięctwa? Ona odpowiada, że ojciec jej nic nie dał. Więc może mu wzięłaś — pytam dalej? O nie mój Ojcze, ja tylko przez ten czas cukierków nie jadłam“.

Cecylia nie tylko tą razą odmówiła sobie łakoci, ale była najwierniejszą w przynoszeniu mi do szkoły wszystkiego, co miała najmilszego,a w braku czego innego ocukrzony tatarczuk. Błagam też to Boskie

Dzieciątko z całego serca, by tę duszyczkę zachowało od zepsucia i pozwoliło jej wzrastać w najpiękniejsze cnoty.

Sądzę, że ten na pozór drobny fakt, na wyspie Moorea rozraduje Twoje ojcowskie serce, jak moje rozradował, i pocieszy Cię wśród licznych trudnych zajęć, jakie za sobą pociąga kierownictwo Twoim Wikaryatem. *O. Feliks Mazard.*

Brazylia.

Nasze drogi i podróże.

List 9. — *Guarany-mirim,* w październiku 1913 r.

Drogi Księże Konfratrze!

Zeby dokładniejszy przedstawić obraz naszej pracy zamierzam w dzisiejszym liście pokrótce opisać tutejsze liche drogi, jakie przebywać musimy, aby przyjść z pomocą duchowną naszemu ludowi.

W tutejszym stanie św. Katarzyny a zwłaszcza w naszej okolicy, jest jeszcze mało dróg rządowych, to jest dróg takich, które rząd kazał zrobić i o ich naprawę się stara. Zazwyczaj koloniści sami robią sobie, do swej chatki w lesie ścieżkę, zwaną brazylijską „pikadą"; mogą się po niej pieszo i konno jako tako przedostać. Ścieżyna taka prowadzi często przez góry lub koło nich, na ich pochyłości; po obydwóch stronach góry znajdują się moczary, zwane tutaj „pataną" lub „baniadą". One zazwyczaj najczęściej przedstawiają trudności, grożą nawet niebezpieczeństwem po większych deszczach tak dla konia jako i jeźdźca, który je przebrnąć musi. Koń

głęboko zapada, ledwo sam zdoła z tych moczarów i trzęsawisk wybrnąć, a swego pana często zrzuca właśnie w tem niebezpiecznem miejscu, aby sobie ulżyć. Nie łatwa też konna jazda pod górę lub z góry; męczy bardzo i konia i jadącego na nim.

Po takich pikadach, wśród moczarów i gór, trzeba nam się tu często przeprawiać i to w czasie skwarnych upałów lub obfitych deszczów i burz gwałtownych, aby dojechać do polskiej kolonii.

Opiszę dokładniej tylko jedną z tych dróg, która łączy nasze obydwie polskie parafie: Masarandubę i Rio Vermelho.

Uderza przedewszystkiem każdego, kto tę podróż odbywa, wielka rozmaitość drogi. Początkowo musimy około 18 kilometrów lichej drogi, pełnej wybojów, przebyć konno, trudniej wozem, z powodu licznych mostków palmitowych*) i wielkich dołów. Następnie przeszło dwa kilometry iść trzeba lichą pikadą przez las dziewiczy. Spotykamy tu, w lesie, górę, przed nią i za nią wielkie moczary. Często, z powodu słoty dłuższej, pikada staje się prawie niemożliwą do przebycia, trzeba niemal rozpaczać, gdy się tędy iść musi. Jeżli się odważymy ją konno przebywać, żal się robi konia, który głęboko zapada w gliniaste błoto i sam zaledwo wybrnąć potrafi; jeżeli ją chcemy pieszo odbyć- to obuwie zostaje w błocie, ubranie zniszczy się tu za każdym razem w okropny sposób. W dodatku bywają niespodziewane upadki, a chwycić się nie ma za co. Można chyba już o wszystkiem zwątpić. Jednakże

---

*) Palmita należy do rodziny palm; rośnie prosto, wysoko, dlatego używa się jej jako drążków do małych mostów. Na powietrzu prędko się psuje i gnije, to też takie mostki często się zarywają; w razie słoty i wylewu rzeczki woda je zabiera.

cofać i wracać się nie wolno, bo na Rio Vermelho gromadzi się licznie lud polski w kościółku, by swe sumienie oczyścić z grzechów, wysłuchać mszy św. i słowa bożego. Prawie zrozpaczony zdejmuję buty i chcę bosy przebyć pikarę. Ale i w tym wypadku nowy spotyka mnie zawód. Nogi nieprzyzwyczajone do chodzenia boso, bez obuwia wszystko je uraża, tem więcej, że różne znajdują się w błocie patyczki, korzenie lub kamyki. Najgorsze przecież do przebycia jest końcowe trzęsawisko, prawdziwa baniada, którą zawsze z obawą i z wielkim trudem udaje nam się przebrnąć.

Gdy tę pikadę przejeżdżamy konno, zdaje się nam, że przecież pieszo będzie lepiej, gdy ją znów pieszo przechodzimy, łudzimy się, że można ją chyba tylko konno jakoś snadniej przebrnąć. Gdy wielkie i dłuższe padają deszcze, tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem można powyżej opisaną drogę i pikadę przebyć; przyczem poważne zagraża niebezpieczeństwo, że można tę drogę życiem lub przynajmniej zdrowiem opłacić. Niektórzy tutejsi polscy koloniści, którzy częściej tędy przejeżdżali i lepiej ją znają od innych, uchwalili wraz z drugimi, że ma nas każdy z nich po kolei odprowadzać przez tę drogę i pikadę, aby nas nie spotkał jaki przykry wypadek. Podziękowałem im za ich troskliwość, ale nie korzystamy z niej, aby dla nich nie być ciężarem, natomiast zamawiamy i opłacamy sobie przewodnika, zwłaszcza, gdy droga z powodu słoty jest jeszcze gorszą a tem samem i niebezpieczniejszą*).

Najmniej dwa razy w miesiącu jesteśmy zmuszeni tę drogę przebywać: do Rio Vermelho i z po-

*) Opisałem jedną taką niebezpieczną przeprawę w poprzednim liście; zob. Nr. 117, lipiec z 1912 roku.

wrotem. Gdyby tamtejsi Polacy wiedzieli, jaką przykrą mamy przeprawę do Wermela*) umieliby zapewne lepiej z naszych dojazdów korzystać i więcejby je sobie cenili.

Gdy tę podróż odbywam, przypominają mi się słowa Pana Jezusa, że przykra i wąska jest droga, która prowadzi do nieba.

Nie koniec przecież na tem; nie przebyliśmy jeszcze połowy drogi, bo zaledwie 20 kilometrów. Za pikadą spotykamy rzekę, którą musimy czółnem przepłynąć. Sternikiem jest synek Brazylianina, mały „Żentilinjo“ (Gentilinho), któremu trzeba się opłacić. Zazwyczaj pyta mnie się: która godzina? Poprosił mnie o medalik Najśw. Panny, dałem mu i dla jego braciszków i rodziców, to znowu pyta się, czy mam katechizm brazylijski dla niego.

Przejazd przez rzekę nie przedstawia żadnych trudności, gdy rzeka nie jest wezbraną i gdy się sami bez konia przeprawiamy. Często przecież musimy z sobą zabierać i naszego wiernego towarzysza podróży, konia, a z nim sprawa gorszą Trzeba go rozsiodłać, siodło włożyć do czółna, a konia z czółna trzymać, żeby za niem rzekę przepłynął. Nowe napotykamy często kłopoty. Niektóre konie bardzo grymaszą, nie chcą wejść do wody, boją się rzeki, nie pomaga ani łagodność ani nawet bat, którego Brazylianie muszą użyć. Jeżeli koń ostatecznie wejdzie do rzeki i poczyna grunt tracić pod nogami, rzuca się na łódkę, obok której płynie, a nas przejmuje bojaźń, że może ją przewrócić. Niemiłej doznalibyśmy wtedy kąpieli a może i życiem trzebaby

*) Lud nasz polszczy nazwy brazylijskie, często wcale trafnie np. Rio Vermelho (rzeka czerwona) nazwali tamtejsi Polacy „Wermelem“.

taką wyprawę przypłacić. Ale spostrzega niebezpieczeństwo mały „Charon“, wprawnym ruchem wiosła konia odpycha od czółna, a ksiądz Misyonarz ocalony.

Za rzeką mamy kilometr drogi do małej stacyi kolejowej B a n a n a l skąd w półtory godziny przejeżdżamy 30 kilom. w dosyć wygodnej jak na Brazylię kolei i wysiadamy na stacyi miasteczka Hanza. Tutaj musimy przenocować, gdyż kolej' przybywa o godzinie 6 wieczorem a czeka nas jeszcze 32 kilometrów uciążliwej, górzystej drogi do Wermela.

Już wieczorem pamiętać trzeba o zamówieniu jakiejś furmanki, którą bardzo drogo musimy opłacać. Zwykle nad wieczorem drugiego dnia jesteśmy w naszej drugiej parafii, w Rio Vermelho, wśród ucieszonego ludu polskiego Zazwyczaj bawimy tu około dwóch tygodni, aby zaspokoić duchowne potrzeby Polaków i przypilnować roboty przy budowie kościoła. Zresztą inaczej nie opłacałaby się nam wcale uciążliwa czterodniowa podróż (dotąd i z powrotem po 3 dni).

Mamy w Bogu nadzieję, że w niedalekiej przyszłości lepsze mieć będziemy połączenię między obydwiema polskiemi parafiami. Obecnie już kolej kursuje do Rio Negro, nie potrzebujemy więc w Hanzie nocować ani starać się o furmankę, zajeżdżamy na Wermel za półtora dnia. Także po licznych staraniach rozpoczął wreszcie rząd budowę drogi w pobliżu owej przykrej pikady prowadzącej przez las a przez rzekę będzie można promem konia a nawet i wóz przeprowadzić. Reszta drogi ma być także poprawioną. W ten sposób już z początkiem przyszłego roku (1914) mieć będziemy lepszą drogę do stacyi kolejowej, do której i wozem będziemy mogli się dostać.

Wielką to będzie dla nas ulgą i pomocą w obsługiwaniu naszego ludu w Rio Vermelho.

Dzięki Bogu za tę łaskę!

X. Józef Góral,
Misyonarz.



Szkoła — Kaplica na linii 13 maja (polska parafia Massaranduba).

Z życia Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

Poznaliśmy smutek Tereni, gdy jej prośba zaniesiona do Ojca św. Leona XIII. podczas audyencyi nie odniosła wyraźnego skutku. Stęskniona za Karmelem widziała się powstrzymywaną przez jakąś siłę, której złamać nie podobna. Ojciec Tereni podzielał smutek córki i na odwiedzinach u słynnego fundatora Kollegium św. Józefa, czynił wymówki X. Rewerony, którego tam spotkał, że nie poparł u Ojca św. prośby Tereni. Zaciekawiony ów fundator, zwany bratem Szymonem, dopytywał się o co chodzi. Wtedy dowiedział się całej historyi o małej Tereni, pragnącej w piętnastym roku wstąpić do Karmelitanek. Słuchał opowiadania z nadzwyczajnem zaciekawieniem, spisując je sobie, a w końcu powiedział wzruszony: „We Włoszech tego się nie widzi".

Terenię nic już nie bawiło, jednakże podróż swą powrotną i ciekawe wypadki, jakie ją spotkały, opowiada ze zwykłą pogodą swego wzniosłego umysłu. Posłuchajmy znów nieco pięknego jej opowiadania.

„Nazajutrz po pamiętnym dniu audyencyi — pisze ona — pojechaliśmy do Neapolu i Pompei. Wezuwiusz powitał nas straszliwym hukiem niby wystrzałami armatnimi a dym gęsty unosił się wysoko nad kraterem. Byłabym chciała przechadzać się sama pośród ruin, rozmyślając o znikomości rzeczy ziemskich, ale to było niemożliwem.

Zrobiliśmy z Neapolu śliczną wycieczkę do klasztoru San Martino, położonego na wysokiem wzgórzu ponad miastem. W powrocie konie się spłoszyły i tylko opiece naszych Aniołów Stróżów przypisuję, że cało i zdrowo dojechalismy do naszego wspania-

łego hotelu. To słowo „wspaniałego“ nie jest bynajmniej przesadą. Podczas całej podróży stawaliśmy w pierwszorzędnych hotelach. Nie byłam nigdy otoczona podobnym zbytkiem! Słusznie mogłam sobie powiedzieć: nie w bogactwie szczęście! Byłabym się czuła stokroć szczęśliwszą pod słomianą strzechą a z nadzieją wstąpienia do Karmelu, jak wśród ścian złoconych, schodów marmurowych, miękkich dywanów, a z sercem przepełnionem goryczą, że wszystko się sprzeciwiało mojemu zamiarowi wejścia do Karmelu. O, dobrze to czułam! Szczęście nie leży w przedmiotach nas otaczających, ale w głębi duszy. Można je posiadać zarówno w ciemnem więzieniu jak w królewskim pałacu.

Pomimo, że dusza moja była pogrążona w głębokim smutku, starałam się okazywać wesołą, mniemałam bowiem, że nikt nie wie o mojej prośbie do Ojca św. Przekonałam się niabawem, że tak nie jest. Razu jednego, gdy obie z Celinką pozostałyśmy same w wagonie ks. prałat Leyoux stanął nagle w drzwiach i patrząc na mnie uważnie, rzekł z uśmiechem: „Jak się miewa nasza Karmelitaneczka?“ Zrozumiałam wówczas, że wszyscy znali moją tajemnicę; poznawałam to i po pewnych spojrzeniach, ale szczęściem nikt o tem do mnie nie mówił.

W Asyżu, przy zwiedzaniu miejsc owianych zapachem cnót św. Franciszka i św. Klary, zgubiłam klamrę od paska. Szukanie jej i przytwierdzenie zabrało mi tyle czasu, że spóźniłam się na godzinę odjazdu. Gdy stanęłam we drzwiach klasztoru nie zastałam już powozów z wyjątkiem jednego a ten należal do X. Rewerony, wikaryusza gen. z Bayeux, który nie poparł mej prośby do Ojca św. Czy biedz za tym powozem i narazić się na to, że spóźnię się na pociąg, czy też prosić o miejsce w karecie

X. Rewerony? Zdobyłam się na ten krok ostatni jedynie rozsądny. Pokrywając o ile możności zakłopotanie, ośmieliłam się przedstawić mu moje krytyczne położenie. X. Oficyał nie mało zakłopotał się co ze mną zrobić, powóz jego był bowiem szczelnie zajęty. Wtedy jeden z towarzyszących mu księży siadł skromnie na koźle obok woźnicy a mnie odstąpił swe miejsce. Zdawało mi się, że jestem jakby wiewiórką schwytaną w pułapkę i nie czułam się wcale swobodną pomiędzy tymi dygnitarzami duchownymi a do tego siedziałam wprost najgroźniejszego X. Reworony. Był on jednak dla mnie uprzejmy, mówił mi o Karmelu i obiecywał, że wszelkiemi siłami popierać będzie moje dążenie wstąpienia w piętnastym roku życia do tego zakonu.

Powyższe spotkanie wlało mi w serce nieco nowej otuchy, cierpieć jednak nie przestałam. Nie pokładałam już teraz żadnej zgoła nadziei w ludzkiej pomocy u Boga tylko szukałam pociechy.

Pomimo zmartwienia zajmowały mnie bardzo różne miejsca święte, które zwiedzaliśmy kolejno. We Florencyi, w chórze Karmelitanek Bosych, z niemałą pociechą oglądałam ciało św. Magdaleny de Pazzi. Pielgrzymi chcieli, według zwyczaju włoskiego, potrzeć różańce i medale o grobowiec Świętej, ale nikt nie mógł przedostać ręki przez kratę chóru. Okazało się, że moja jedynie ręka była dość małą. Podawano mi zatem różne przedmioty; przez czas dłuższy mogłam pozostać przy kracie w pobliżu grobowca i czułam się bardzo dumną i szczęśliwą.

Przez Pizę i Genuę powracaliśmy do Francyi a droga to była cudowna!

Często nasyp kolejowy wznosił się tuż nad morzem, a gdy jeszcze burza spieniła fale morskie, biegły one aż do pociągu, słały się u stóp naszych.

Przerzynaliśmy również urocze doliny, pełne palm wspaniałych, gajów oliwnych i pomarańczowych. Wieczorami w portach nad morzem zapalano latarnie i tysiące świateł a na ciemnym niebios lazurze błyszczały srebrne gwiazdy. Czarodziejski zaiste był



Terenia w 15 roku życia i jej ojciec

to widok, lotem błyskawicy przesuwający się przed naszemi oczyma. Żegnałam go jednak bez żalu, do innych wzdychając cudów!

Drogi ojciec chciał jeszcze z nami odbyć pielgrzymkę do Ziemi św., ale dosyć już miałam wra-

żeń i podróży. do nieba tęskniłam jedynie a chcąc go zdobyć i dla innych, pragnęłam coprędzej zamknąć się w klasztornem więzieniu".

Terenia położyła całą ufność w Bogu i spodziewała się nadzwyczajnej łaski, za jaką uważała wstąpienie do Karmelitanek, w dniu Bożego Narodzenia. Dziecię Jezus miało jej przynieść z nieba ten dar, który ona najwyżej ceniła na ziemi, ale kazało jeszcze czekać nieco Tereni.

Zaraz po powrocie do rodzinnej wioski Lisieux podążyła Terenia do Karmelitanek i całą sprawę swych usiłowań przedstawiła przełożonej, nie ukrywając gorzkich łez z powodu zawodu, jakiego doznała Przełożona poradziła jej jeszcze raz prosić listownie o przyjęcie do Zakonu biskupa i prowincyała Karmelitów.

Wystosowawszy listowne prośby czekała Terenia niecierpliwie na pomyślną odpowiedź. Ale dzień za dniem przynosił coraz nowe zawody. Wreszcie nadeszły święta Bożego Narodzenia, ale P. Jezus zdawał się nie słuchać próśb Tereni, zdawał się nie zwracać uwagi na jej łzy i ból. „Doświadczenie było wielkie — pisze Terenia — i trudne do zniesienia; ale serce Jezusa bezustannie nademną czuwające, pouczyło mnie, że dla dusz, których wiara nie jest większą od ziarnka gorczycznego, Bóg często czyni cuda, aby utwierdzić małą wiarę; ale dla bliskich i drogich swemu Sercu, jak n. p. dla Matki swej najświętszej nigdy cudów nie czynił, zanim nie doświadczył ich wiary. I tak np. pozwolił, aby umarł Łazarz, choć Marya i Marta kazały mu powiedzieć, że choruje. A na godach w Kanie Galilejskiej, gdy Matka najśw. wstawiała się za nowożeńcami, odrzekł zrazu, że godzina jeszcze nie nadeszła. Ale po doświadczeniu jakże wielka nastąpiła nagroda? Łazarz

zmartwychwstaje, woda w wino się przemienia". Terenia nie rozpaczała zatem, ufała mimo doświadczeń, a Dziecię Jezus nie zawiodło jej ufności. Na trzeci dzień po uroczystości Bożego Narodzenia w święto Młodzianków nadeszło pozwolenie dla Tereni na wstąpienie do Karmelu.

Co za radość dla tej świętej, niewinnej duszy! Nareszcie spełnione oczekiwania, zaspokojone najgorętsze jej pragnienie! Niestety z tą radosną wieścią przyniosło Dziecię Jezus i krzyżyk bardzo bolesny i Terenia musiała go jeszcze nieść i czekać aż się otworzy brama Karmelu.

Na kolędę pierwszego stycznia 1888 r. oznajmiła jej przełożona Karmelitanek, że choć już pozwolenie jest, to ona jednakże przyjmie ją dopiero po Wielkanocy. Na myśl o tak długiej jeszcze zwłoce — mówi Terenia — nie mogłam powstrzymać łez gorzkich. To doświadczenie było dla mnie szczególnie bolesnem Zrazu chciałam się opuścić w pracy nad sobą, wieść życie mniej umartwione, ale Pan dał mi do zrozumienia jak wielkiem dobrodziejstwem jest czas, który mi jeszcze pozostawia. Postanowiłam zatem więcej niż kiedykolwiek czuwać nad sobą i umartwiać się".

Po takiem przysposobieniu miała się wreszcie otworzyć przed nią brama surowego Karmelu, w którym roztoczyć miała niebiańskie barwy swych cnót i piękne swe życie, które wygląda jakby jeden wspaniały hymn wznoszący się do Boskiego tronu, zakończyć, olśniewając niem ten Karmel, który ją do siebie przygarnął.

Dzień 9 kwietnia 1888 r. w poniedziałek, w który obchodzono uroczystość Zwiastowania, przeznaczono na wstąpienie Tereni do Karmelu, o czem pomówimy w przyszłym numerze Rocznika.



ROZMAITOŚCI.

DZIECIĘ.

Śpij, śpij dziecino, jeszcze daleka
Od trosk żywota droga cię dzieli;
Niech nie zachodzi łzą twa powieka,
Niech się serduszko twoje weseli.

Śpij, śpij dziecino, mateczka czuwa,
Ten ziemski anioł twój tu jedyny;
On złe od ciebie wszelkie odsuwa
I wszelkie twoje prostuje czyny.

Śpij śpij dziecino, tym snem Anioła,
Co nigdy potem w życiu nie wróci;
Śpij, śpij cichutko, nikt cię nie woła,
To tylko mama piosenkę nuci.

Śpij, śpij dziecino i śnij o kwiatach,
Życia mojego różyczko mała;
Kiedyś, ach, kiedyś poznasz po latach
Ten świat, o którym matka śpiewała.

Westchniesz ty wtedy za tem, co było,
Łóżeczko białe w oczach ci stanie,
I pragnąć będziesz, by się choć śniło
To pierwsze życia twego zaranie.

Słuchać ty będziesz, gdy wiatr zawieje,
Czy ci matczyną pieśnią nie dzwoni,
Przed oczy dawne staną koleje,
Myśl do rodzinnej wróci ustroni.

Z lat twych dziecięcych ujrzysz obrazy,
Lecz tylko duchem, we mgle przeszłości,
Żałować będziesz, ach, setki razy —
Tej już prześnionej pierwszej młodości.

W życia niejednej twojego dobie
Te ci obrazy duch twój nasunie,
Dobrze je wtedy przypomnisz sobie,
Zadrgają żywo na serca strunie.

Śpij więc spokojnie, marząc serdecznie,
W uśmiech niewinny usta złóż małe,
Oby tak słodko było ci wiecznie,
Oby płynęło tak życie całe!

A. P.

Myśli przy żłóbku Zbawiciela.

Kiedy w dniu Bożego Narodzenia zbliżymy się do złóbka Zbawiciela i uważnie się mu przypatrzymy, to zdaje nam się, że ten żłóbek to pierwsza kazalnica, z której niebieski kaznodzieja głosi prawdy najwznioślejsze. Rozbierzmy niektóre przynajmniej myśli, jakie nam Dziecię Jezus w żłóbku poddaje do rozważania.

Marya uwinęła Dzieciątko w pieluszki i położyła je w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie, jak się wyraża Ewangelia.

Co za ubóstwo! W nędznych pieluszkach na sianku spoczywa wśród zimna i ciemnej nocy. W gospodzie miejsca dla Najśw. Rodziny nie było, w stajence spocząć musiała. W podróży, wśród obcych, w opuszczonej stajence, w której niczego nie było prócz żłóbka, nieco słomy i siana prócz wołu i osła. Nędza prześwieca zewsząd! Któż kiedykolwiek słyszał o takiem ubóstwie i niedostatku? Najlichsza strzecha wieśniacza, najciemniejsze mieszkanie robotnicze o ileż jest bogatszem i wytworniejszem od betleemskiej stajenki! Jezus chciał się stać podobnym do najbiedniejszych na świecie. Najbiedniejszymi są ci, którzy nie mogą zapracować na życie i oglądać się muszą za miłosierną ręką, któraby im coś po-

dała. Przychodzą też miłosierne dusze, przychodzą członkowie Towarzystwa św. Wincentego, którzy właśnie do najbiedniejszych zaglądają zakątków, przynosząc wsparcie i słowa pociechy. Jezus chciał być tym najbiedniejszym podobny. Aniołowie przywołują pastuszków, od których Boskie Dziecię najskromniejsze przyjmuje dary. Nie ma nic własnego do pożywienia, stajenka i żłóbek także nie jego. Najbiedniejsze Dzieciatko! a obok Marya i Józef promienieją radością!

Pójdźcie ubodzy, otoczcie żłóbek Zbawiciela a przekonacie się, że ubóstwo nie jest hańbą i poniżeniem, że stajenka, złóbek i nędza nie mogą pozbawić serca radości i wesela Szczęście nie leży w przedmiotach nas otaczających ale w głębi duszy. Można je posiadać zarówno w ciemnem więzieniu jak w królewskim pałacu.

Pójdźcie i wy, którzy w przepychu i bogactwie upatrujecie szczęście, nie oglądajcie się za sztandarami, mieczami i koronami, bo wśród nich nie ujrzycie ubogiego Jezusa, nie szukajcie go w pałacach, on w stajence, w żłóbku na sianku spoczywa. Przekonajcie się tu wobec ubogiego żłóbka, że bogactwa i zaszczyty nie są największymi skarbami człowieka, skoro Dziecię Jezus niemi wzgardziło. Bogacz ewangeliczny, który ubierał się w bisior i purpurę i dbał jedynie o własne wygody doszedł do piekła a ubogi Łazarz, którego za drzwi wyrzucał zdobył niebo, szczęście najwyższe. Tyle dzieci królewskich urodziło się wśród największego przepychu i pomarło jak wszyscy śmiertelni a pamięć o nich zaginęła.

Najuboższe, w największej nędzy zrodzone Dziecię Jezus światem zawładnęło. Któż dziś po całym świecie posiada najwspanialsze pałace? Na całej kuli ziemskiej wznoszą się najwspanialsze katedry, najpię-

kniejsze z budowli świata dla Jezusa, który dziś nawet nędzniejszą jeszcze przyjmuje postać od dziecięcia — postać chleba,

A komuż dziś składają najkosztowniejsze dary? kielichy złote, ornaty lśniące perłami, wspaniałe monstrancye.

Ubogie Dziecię Jezus, które opuściło niebo dla ziemi dziś obok nieba posiada to, co jest najpiękniejszem na ziemi.

I ty zapewne, stojąc dziś przy cudownym żłóbku, w którym to Boskie spoczęło Dziecię chciałbyś mu złożyć jakiś dar przyjemny? Kimkolwiek jesteś możesz to uczynić! A czy wiesz jaki dar mu najdroższy?

Złota i drogich kamieni nie pragnie, on je ukrył we wnętrzu ziemi a najdroższe nawet perły po dnie morskiem rozsypał, najdroższą dlań jest dusza człowieka. Przyozdób więc twą duszę kwiatami cnót i oddaj mu ją całkowicie. Dziecię Jezus przyjmij moją duszę! Ale może ona już oddawna do niego należy? Więc chcesz jeszcze kosztowniejszą mu złożyć ofiarę? Dobrze, oddaj mu więc inną duszę! Patrz tam daleko leżą olbrzymie królestwa pogańskie a w nich miliony dusz jęczy w niewoli szatańskiej Wykupić je i złożyć w ofierze Dzieciątku Jezus, ach, jakże chętnie, ale jakto uczynić?

Pójść tam i ratować — niepodobna! Tak, to niepotrzebne z twej strony — są tam inni, którym Dziecię Jezus kazało się pożegnać z domem rodzinnym, porzucić najdroższą ojczyznę i pójść tam daleko dusze ratować I znajdują tam Jezusa w najbiedniejszych jego członkach. Tam nad brzegami rzek, w zakątkach i zaułkach a nawet na otwartych ulicach spotykają niemowlęta tak biedne jak Dziecię Jezus w betleemskiej stajence. Wyrzucone przez po-



gańskich rodziców na śmierć a dusze ich w grzechu pierworodnym, nie obmyte wodą chrztu św., nie należą do Dzieciątka Jezus i oglądać go nie będą nigdy, skazane na miejsce odrębne od nieba i piekła po śmierci. Chcesz je ratować i ofiarować Dzieciątku Jezus złóż choć małą ofiarę na Stowarzyszenie św. Dziecięctwa a ono ją prześle misyonarzom, aby mogli tam zostać i pracować, chrzcić porzucone niemowlęta i te, które zostaną przy życiu wychować dla Jezusa. Kilka twoich centów może wyratować duszę, którą złożysz w ofierze Dzieciątku Jezus. Zaprawdę nie potrafisz zbudować piękniejszej i przyjemniejszej świątyni Zbawicielowi jak przysposabiając mu mieszkanie w duszy człowieka. Chcesz przyjść w pomoc ubogiemu Dzieciątku Jezus ratuj najbiedniejszych „Coście uczynili jednemu z najmniejszych mnieście uczynili“, chcesz złożyć dar kosztowny, za który otrzymać pragniesz nagrodę, złóż własną i inną duszę w ofierze Boskiemu Dzieciątku, składając grosz, do którego nigdy nie przywiązuj serca, jego Stowarzyszeniu a pobudujesz najwspanialsze pałace, świątynie, które po zamknięciu śmiertelnych powiek w całym blasku i przepychu przed sobą zobaczysz, a w których z rozkoszą spocznie Dziecię Jezus. „Przygotuj mi piękniejsze mieszkanie od betleemskiej stajenki — woła do nas Dziecię Jezus — zbuduj mi ołtarz duszy, abym z rozkoszą na nim spoczął, bo patrz, oto teraz spoczywam w twardym żłóbku. Pociągnąłem do siebie twe serce, na to, abyś ty nne serca dla mnie zjednywał“.

A jakże pięknie mówi Dziecię Jezus o p o k o r z e! W żłóbku całym blaskiem jaśnieje pokora. „Przyszedł do swoich — mówi Ewangelia — swoi go nie przyjęli“. Jakież może być większe upokorzenie dla potomka Dawida, który przyszedł do

Betleem, do miasta Dawidowego i nie mógł znaleść gospody, zewsząd go wyrzucają, nigdzie się doń nie przyznają. Czy może być większe upokorzenie na ziemi dla człowieka nad to, gdy go najbliżsi wyrzucają i nie chcą się doń przyznać? Gdyby dziecko, biedna sierota, potrzebując schronienia, udało się do krewnych, którzy pobrali majątki po jego rodzicach, i gdyby oni dziecko to odrzucili z domów i wszędzie odmówili schronienia, to cóż straszniejszego i okropniejszego mogłoby je spotkać?

Dziecię Jezus przychodzi na świat, wszystko doń należy a ono spocząć musi w żłó' ku mizernym. Królem jest, ale za tron musi obrać żłóbek, za pałac — stajenkę. Nic nie mówi o jego potędze, Dzieciątko pokorne, zdane na pomoc innych i litość. Pokora ta zdumiewa człowieka pysznego i wszystko go od stajenki oddala i ten żłóbek, prosty i te ściany skaliste, twarda słoma... Najpotężniejszy mocarz XIX. stulecia — to Napoleon, cesarz francuzów. Potęga przepoiła jego serce niewypowiedzianą dumą. Kiedy doczekał się syna otoczył jego złotą kołyskę, niebywałym przepychem i niemowlęciu włożył na głowę koronę, mianując je w kołysce królem rzymskim. Czy uwierzycie, gdy wam powiem, że dziecko to nigdy nie panowało, że jako wygnaniec przebywało w Anglii i zginęło w latach młodzieńczych w dalekiej Afryce, podczas gdy tak dumny niegdyś mocarz jego ojciec umarł jako więzień na skalistej wysepce św. Heleny. Tak smutno skończyło się to dumne władanie. A najpokorniejsze Dziecię Jezus panuje ciągle i coraz nowe światy pod swe berło podbija, coraz szerzej rozlega się śpiew: „Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje“. Pokora przebija niebiosa, ziemię zagarnia pod swe panowanie. Chcesz zdobyć szczęście na ziemi i osiągnąć niebo,

to naśladuj pokorę Boskiego Dzieciątka, złożonego w żłóbu.

Chcesz więcej jeszcze przypodobać się Boskiemu Dziecięciu, to dokładaj starań, aby jak najwięcej dusz doń należało, aby przybywało coraz więcej pod jego panowanie i z pokornego serca wznosiło do jego tronu z dalekich krajów hymny uwielbienia i ufności, te pieśni duszy ludzkiej, których świat nie słyszy, ale których melodya tronu Bożego dosięga. „Przyczyńcie się do tego — zdaje się na nas wołać Dziecię Jezus w żłóbku — aby wzniosłą mą naukę o pokorze, której tak piękny daję wam tu przykład, jak najdalej głoszono po świecie“

A jak nago występuje w żłóbku nieudolność dziecięca Jezusa. Pierwsze objawienie się Jezusa ludzkości to to pod postacią Dzieciątka na ostrem sianku wyciągającego rączki ku swej matce, na której zdany opiekę, opuszczony przez wszystkich. Pierwszy obraz, jaki Ewangelia przed oczy nasze roztacza to obraz opuszczonego Dziecięcia w bólu i ubóstwie .W królestwie Bożem Nowego Zakonu występuje po raz pierwszy ból i głód Dziecięcia, nagością i bezdomnością Jezus nie wzgardził przy swem narodzeniu. Na wyrażenie tego niedostatku, który go gniecie i bólu, jaki mu sprawia ubóstwo ma łzy tylko same i płacz. Słabe i nieudolne niemowlę! Kiedy przychodzi na świat dziecię królewskie, król zazwyczaj ogłasza amnestyę, uwolnienie więźniów. Nieudolne Dziecię Jezus przynosi światu nieskończenie więcej Dusze wyrywa z niewoli szatana, znosi niewolę ciała przez wzniosłą naukę, jaką z nieba nam przyniósł Niewola panowała wszędzie. Poganin gardził pracą i kazywał spełniać ją niewolnikom, w których widział jedynie zwierzęta robocze. Dziecię Jezus ogłosiło światu, że wszyscy ludzie wobec Boga są

równi, że niema niewolników, i że praca jest rzeczą chwalebną, którą on własnym przykładem uświęcił. Padły podstawy niewoli, strasznej hańby pogańskiego świata. Przyniósł Pan Jezus również miłość dla dziecięcia i równe prawa niewiastom. Poganin bezkarnie zabijał swe dzieci według upodobania, kobieta była niewolnicą, zdana na zupełną samowolę męża. Dziecię Jezus przyniosło wybawienie nieszczęśliwym. Z Betleem wyszło również hasło do uczynków miłosierdzia, do opieki nad wszelką nędzą. Odtąd łza w oku zaczęła budzić współczucie i litość. Tak jak mowa jest wymianą myśli człowieka tak łzy uznano za głos serca, bo człowiek tylko potrafi płakać. Odtąd ta gorzka kropelka, wypływająca z źrenicy, choć nieznaczna, bezwartościowa, posiada tajemną, wewnętrzną moc i siłę, budzącą litość w sercu chrześcijańskiem. Krew i łzy, to najkosztowniejsze i najszlachetniejsze perły, które człowiek z siebie wydobywa. Krew i łzy wylał Chrystus, aby nas odkupić. Chcesz pocieszyć płaczące w żłóbku Dzieciątko — ocieraj łzy nędzarzom, spiesz tam dokąd płacz nieszczęśliwych cię woła. Nie wierz nigdy ludziom, którzy ci mówią, że tylko łzy najbliżej ciebie płynące masz obowiązek ocierać, bo nie tak uczył P. Jezus. Kazał iść wszędzie tam, gdzie nędza największa nie kazał poprzestać na Betleemie i Palestynie. Jak całemu światu kazał głosić swą Ewangelię, jak wszystkich kazał uznać za swych braci tak też wszędzie kazał spieszyć nędzy z pomocą. A im gdzie nędza jest większą tem większy nasz obowiązek spieszenia tam z pomocą. Kto głosi, że polskie dzieci tylko biednym Polakom mają spieszyć z ratunkiem, ten może uchodzić za dobrego Polaka, ale nie będzie dobrym chrześcijaninem i uczniem Boskiego Dzieciątka w Betleem. Ono każe wprawdzie pamiętać przedewszyst-

kiem o blizkich, ale zakazuje zapominać o nędzy i łzach, które zdala od nas płyną. Nie możemy też zapominać, że tam daleko w pogańskich krajach jest nędza o wiele straszniejszą — nędza dusz, którym grozi wieczne potępienie. Misyonarze, którzy naszym przodkom przynieśli dobrą nowinę nie mówili, że mają obowiązek głosić ją we własnym tylko kraju, przynieśli nam Ewangelię, nauczyli kochać Dziecię Jezus i my potomkowie dawnych barbarzyńców, żyjących wśród lasów i moczarów, którzy teraz stawiamy ołtarze prawdziwemu Bogu, wznosimy świątynie Boskiemu Dzieciątku, zaciągnęliśmy obowiązek, że wedle sił naszych przyczyniać się będziemy do szerzenia dalej jeszcze królestwa Bożego na ziemi. „Popatrzcie — woła na nas Dziecię Jezus z żłóbka — żniwo wielkie a robotników mało i siły ich z pracy drętwieją, wesprzyjcie ich, aby mogli ocierać łzy nędzarzom, ratować skaleczone, poranione grzechami, dusze nieśmiertelne, bo gdy ich łzy ocierać będziecie moje zarazem otrzecie. Kubek wody podany tym biednym nie będzie bez nagrody".

Uderza nas również cichość stajenki betleemskiej. Zdala od przepychu i wrzawy w samotnej, cichej stajence przychodzi Boskie Dziecię. Nikt o tem nie wie prócz Matki Najśw. i św Józefa, nawet najbliżsi. Kiedy dzieci królewskie na świat przychodzą wita ich huk armat, druty telegraficzne i gazety roznoszą wieść o tem po całym świecie. Dziecię Jezus samotne, wzgardziło wszelką światową reklamą, ukochało ciszę i spokój. Najdonioślejszy w dziejach świata wypadek otacza tajemnicza cisza, aniołowie muszą zdala wołać pastuszków ubogich, aby powitali Zbawiciela, gwiazda cudowna musi prowadzić Trzech Królów. A jednak o Bożem Narodzeniu wie dziś każde chrześcijańskie dziecię, choć

setki lat upłynęły, a o wypadkach, które ogłaszają gazety, zapominają wszyscy w bardzo krótkim czasie. O stajence betleemskiej, cichej i samotnej, pamiętają dziś wszystkie narody, Dzieciątku w niej złożonemu oddają hołdy mocarze i prostacy, starcy i dziatwa. Oto cicha, samotna betleemsba stajenka! W Betleemie, z powodu spisu ludności, pełno wrzawy i hałasu — miasto przepełnione przybyszami, dlatego tam Dziecię Jezus przyjść nie chciało, wolało obrać cichą, opuszczoną stajenkę poza miastem. Tak Dziecię Jezus nie lubi niepokojów, wrzawy i kłótni kocha samotność, ciszę, dlatego nie przebywa w sercu niespokojnem, w którem grzech wzniecił wrzawę, którem owładnęły namiętności i złe nałogi się kłócą, mieszkaniem Boskiego Dzieciątka jest serce ciche, niewinne, pogodne. Chcesz mu sprawić przyjemność i zgotować godne mieszkanie oczyść je z brudów grzechowych, poskrom namiętności — przyozdób w kwiaty cnót pięknych a stanie się niebem. Aniołowie niebo znajdują w stajence, bo tam niebo, gdzie Bóg. Takiem niebem mają się stać serca nasze. Czyń wszystko, aby je przygotować. „W ciszy twego serca spocznę — mówi do nas Jezus — i mówić do ciebie będę“.

Kiedy harmonijnie wzniosłość łączy się z p r o s t o t ą powstają najwspanialsze arcydzieła. W żłóbku patrzymy na najwspanialsze arcydzieło. Bóg najwyższy łączy się z człowieczeństwem. Król nieba i ziemi staje się prostem dzieciątkiem. A główne arcydzieło piękności otacza cały szereg innych: z ciemnością nocy łączy się niewypowiedziana światłość niebiańska, z nocną ciszą — głosy anielskie, z twardą słomą — najczulsze serce Matki, zimno — z gorącemi sercami, pieśni aniołów z prostymi rymami pastuszków Jakież wspaniałe arcydzieła pię-

kności przyniosło Boskie Dzieciątko! Prostota bije z jego twarzyczki, wszechmoc mu towarzyszy. Potem w ciągu życia najwznioślejsze prawdy powiedział w słowach najprostszych, najpiękniejszy hymn zawarł w najpospolitszych wyrażeniach modlitwy codziennej „Ojcze nasz“, najbystrzejsze porównania brał z polnych lilij, ptaszków lub ziarnka. Wreszcie na zawsze z nami chciał zostać w najprostszem mieszkaniu — ciemnem tabernakulum.

O, piękna i wzniosła nauko prostoty! Kiedy patrzę na żłóbek Boskie Dziecię zdaje się do mnie mówić: „Pamiętaj o rzeczach prostych, codziennych. Jest wielkość w codzienności! Drobniutkie sprawy: modlitwa, praca, cierpienie mogą utworzyć złote ogniwa łańcucha życia, błyszczące dyamentami i najwspanialszymi brylantami. Drobne i proste sprawy należy tylko łączyć z wzniosłą intencyą“.

Stojąc przy żłóbku Boskiego Dzieciątka najbardziej czuję się przejętym niewinnością, jaka w nim jaśnieje. Niewinność lśni w stajence jak promień słoneczny w krysztale. Niewinne dziecię, najczystsza z dziewic, czysty św. Józef, anioły, gwiazda — oto co wzrok nasz uderza. Dotychczas świat takiej niewinności nie znał, miała ona początek przy żłóbku Zbawiciela i odtąd miliony jej się poświęciły, świat zmienił niejako swe oblicze. Ktokolwiek chce się zbliżyć do tego, który leży w żłobku musi być czystym. Nikomu nie wolno zbliżać się do Niego, któryby nie miał serca czystego. Im większa czystość i niewinność tem poufalszy stosunek do Boga Dziecię Jezus spoczywało na rękach przeczystej Dziewicy, czystego Józefa, na piersiach jego spocząć mógł w późniejszym życiu tylko św. Jan lub dzieci niewinne. To właśnie tłumaczy mi tę nadzwyczajną wartość niewinnego dziecka w oczach Zbawiciela,

który prawie połowę swego życia poświęcił temu wiekowi niewinności Nie żył w wieku starości, wiek męski przeżył jedynie do połowy, wiek dziecięcy tylko przeżył on cały. Tylko trzy lata poświęcił publicznemu nauczaniu, wiekowi dziecięcemu poświęcił pięć razy tyle czasu. Wszystko przeszedł, co dzieci przechodzą. Płakał jak dziecię, żył w opiece swej Matki, bawił się jak dziecię,

Któż o tem nie wie, że w ciągu swego życia najchętniej otaczał się dziećmi niewinnemi. Ileż razy je przygarnia do siebie, aby im błogosławić. Kiedy odbywa tryumfalny swój pochód do Jerozolimy w niedzielę Palmową i roztacza cały blask zewnętrzny, obiera sobie heroldów nie wśród żołnierzy ubranych w pancerze ale dzieci, które z całych sił wołają: „Hosanna synowi Dawidowemu“. Jakiż zaszczyt dla wieku dziecięcego! Kochał dzieci Zbawiciel jako lilije niewinności, z pośród nich również wybrał pierwsze róże. Oto na czele męczenników postępują dzieci, pomordowane dla Zbawiciela w Betleemie przez Heroda. Z pośród dzieci bowiem niewinnych chciał mieć pierwsze róże męczeństwa Jakiżto zaszczyt dla dziecięcej niewinności! Słowa Pana Jezusa dostateczne dają świadectwo o ukochaniu niewinnego wieku dziecięcego. Zbawiciel sam głosił pochwałę dla dzieci, był ich obrońcą, groził tym, którzyby dzieci gorszyli, obiecywał nagrodę za opiekę nad niemi.

Apostołowie sprzeczają się kto z pośród nich większym będzie w Królestwie niebieskiem. W tem nadchodzą do celu swej podróży do Kafarnaum a P. Jezus woła do siebie dziecię z ulicy, stawia je pośród sprzeczających się apostołów i mówi: „Zaprawdę powiadam wam, jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako takie dziatki nie wnijdziecie wcale do królestwa niebieskiego“. Któżto taką po-

chwałę głosi dla dziecięcia? Nie jakiś mędrzec tego świata, ale wszechwiedzący Bóg. Pochwała wychodzi z ust Zbawiciela, który nigdy w ten sposób nie chwalił obecnych. Dla dziecięcia czyni wyjątek i publicznie w obecności jego wygłasza pochwałę. A pochwała choć krótka jest niezwykłą! Stawia dziecię jako wzór najwyższym przełożonym w Kościele: Apostołom, biskupom, kapłanom całej zwierzchności kościelnej do końca świata. Co za nadzwyczajna pochwała dla dziecięcia!

P. Jezus broni dzieci. Matki przynoszą swe dzieci, aby im błogosławił Zbawiciel. Apostołowie bronili przystępu, aby dać chwilę wytchnienia swojemu mistrzowi po ciężkiej pracy. Gdy to zobaczył Jezus zganił apostołów, mówiąc: „Dopuście dziatkom iść do mnie a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo niebieskie“. I przyciskając dzieci do serca, kładł na nie ręce i błogosławił je. Sam Zbawiciel chciał być obrońcą dzieci, on, który tak przestrzegał praw i był źródłem prawodawstwa, przyznał sprawiedliwość dziecięciu, uznał jego prawa przeciw swym ukochanym apostołom i uczniom. On sam jako sędzia prowadzi proces, a będąc tak zawsze wyrozumiałym na postępowanie swych apostołów, tu jednak odmawia im słuszności i gani ich publicznie wobec matek i dzieci. Takiego obrońcę ma dziecko niewinne!

Na tych, którzyby gorszyli dzieci rzuca wielką groźbę. „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński na szyi i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia. Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich, w niebie-

siech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech“.

Chrystus Pan nie jest kaznodzieją, który lubi używać gróźb. Jego wspaniałe początkowe kazanie na górze o 8 błogosławieństwach, rózpoczyna się nie słowami „Biada“, ale „Błogosławieni“. Gdy zaś mówi o gorszeniu dzieci jego oczy błyszczą, wargi się rozpalają i z ust jego wychodzi przeraźliwe „Biada“. A jak straszną jest groźba, którą rzuca? Uwiązać kamień młyński i zatopić w głębokościach morza, tak, aby nawet trup nie mógł się okazać na powierzchni — to słowa straszne tegosamego Zbawiciela, który dla Magdaleny, dla upadłego Piotra, dla łotra wiszącego po prawej jego ręce a nawet dla Judasza miał słowa łagodności .i otuchy. Musi więc być wielkim skarbem niewinna dusza dziecka, jeżeli w jej obronie P. Jezus tak strasznej groźby używa.

Zato za opiekę nad dzieckiem przyrzeka zbyt hojną nagrodę. „A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje“. Co znaczą te słowa Zbawiciela? Znaczenie ich jasne i wyraźne — kto przyjmie, kto świadczy dobrodziejstwa, żywi, opiekuje się lub poucza jakiekolwiek dziecię, czy ubogie, czy bogate, czy blizkie czy obce, czy zdrowe czy chore w imię Jezusa tzn. z miłości ku Zbawicielowi ten otrzyma nagrodę takąsamą jak gdyby to uczynił dla niego samego. Jaką nagrodę otrzyma ten kto wyświadczy Zbawicielowi przysługę? Dziecię Jezus przyjął św. Józef i nagroda spotkała go wieczna. Szymon Cyrenejczyk pomógł krzyż dźwigać przez krótki przeciąg czasu i zjednał sobie i synom swoim nadzwyczajne łaski, Weronika podała mu chustę do otarcia spoconego i skrwawionego oblicza a otrzymała w zamian cudowny jego wizerunek.

Te słowa Zbawiciela powołały do życia tysiące zakładów dla cierpiącej dziatwy, miliony szkół i stowarzyszeń.

One to natchnęły niezwykłą miłością ku dziatwie największych świętych w Kościele jak św. Augustyna, św. Wincentego a Paulo, św. Filipa Nereusza, św Jana de la Salle, świątobliwego Jana Bosko i wielu innych.

Można też słusznie powiedzieć, że z myśli, z miłości samego Chrystusa Pana ku dzieciom wyszło w połowie XIX. stulecia najpiękniejsze stowarzyszenie św. Dziecięctwa, mające na celu ratować najnieszczęśliwsze dziatki pogańskie. Wszyscy jego członkowie mogą się spodziewać nagrody obiecanej przez samego Zbawiciela. To Dziecię Jezus, leżące w żłóbku, zachęca nas do najsumienniejtzego spełniania obowiązków tego Stowarzyszenia, do którego wpisaliśmy nasze imiona. Nie możemy uczynić dlań przyjemniejszej ofiary nad jałmużnę składaną na cele Stow. św. Dziecięctwa i modlitwę za dusze najdroższe Boskiemu Dzieciątku — dusze dziatek podobnie jak ono biednych.

„Wszystko, cobyście uczynili jednemu z tych maluczkich, którzy są braćmi moimi — woła na nas Boże Dziecię w żłóbku — to tak jakbyście mnie samemu uczynili“.

X. J. S.



KRONIKA*).

Stajemy u żłobka Zbawiciela, wodza naszego Stowarzyszenia. W roku tym Dziecię Jezus cieszyć się będzie ze wzrostu św. Dziecięctwa. Możemy jedynie zaznaczyć, że dzieci polskie ze Stanów Zjednoczonych nie dopisały w tym roku i tam Stowarzyszenie św. Dziecięctwa jakby upadało. Przed 10 laty ze szkół polskich w Detroit w składkach naszych roczników ich ofiary były największe, dziś choć zmalały są jednakże dość znaczne, Erie figurowało zawsze

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, co może posłużyć do zbudowania wzajemnego i zachęcenia się do gorliwości.

w ostatnich latach na pierwszem miejscu w tym roku wcale nie figuruje, w innych miejscowościach Stow. nie upada, nawet się rozwija. U nas w Galicyi Stow. z każdym rokiem coraz piękniej się rozwija. Będziemy mieli sposobność przy podaniu rocznych rachunków podać szczegółowiej rozwój w poszczególnych dyecezyach.

Dotychczas w skupieniu Stow. brakowało jeszcze ważnego dosyć środka — odpowiednich przedstawień teatralnych. Cieszy nas, że właśnie teraz możemy temu zapobiedz. W grudniu jeszcze bowiem wyjdzie pierwszy tom utworów scenicznych dla Stowarzyszenia, będą to role dla dziewcząt, sztuki większe, obok mniejszych kilku, następnie wydamy dla chłopców, role mieszane i małe utwory dla ochronek i dzieci szkolnych mniejszych. Na okładce zaznaczamy szczegółowo cenę. Sądzimy, że teatrzyki wszędzie będą pożądane, gdzie tylko istnieje Stowarzyszenie, dlatego prosimy zamawiać spiesznie, abyśmy w razie potrzeby mogli zwiększyć nakład. Utwory, które wydajemy są bez wyjątku bardzo piękne i będą prawdziwym skarbem dla zebrań i uroczystości Dziecięctwa.

Listy umieścimy w następnym zeszycie.

Wszystkim członkom Stowarzyszenia zasyłamy życzenia Wesołych Świąt i Dosiego Roku.

Dyplomy na Kierowników „Dzieła" otrzymali:

Ks Zygmunt Jerzycki, Iłowiec (arch. poznańska).
Ks. Ignacy Sikora, Przeworsk (dyec. przemyska).
Ks. Kazimierz Stankowski, Ostrów nad Gopłem (arch. gn.).
Ks. Emil Jackowski, Gostyń (archid. poznańska).
Ks. Jan Pabian, Mielec (dyec. tarnowska).
Ks. Jan Filipiak, Bydgoszcz (arch. poznańska).
Ks. Maryan Ponczek, Wąbrzeźno (dyec. chełmińska).
Ks. Paweł Marchlewski, Papów (dyec. chełmińska).
Ks. Stanisław Lipiński, Dobrcz (dyec. chełmińska).
Ks. Józef Urbański, Wojnicz (dyec. tarnowska).

Ks. Ignacy Piotrowski, Gostyń (archid. poznańska).
Ks. Józef Procner, Kochawina (archid. lwowska).
Ks. Jan Fortuna, Dębica (dyec. tarnowska).
Ks. Stanisław Starzec, Czarna ad Sędziszów (dyec. tarn.).

Prośby i dziękczynienia.

Rodzina *Ludwikowskich* poleca się modlitwom Stowarzyszenia św. Dziecięctwa, prosi o zdrowie i o dalsze błogosławieństwo Boże.

Pewna matka prosi Dzieciątko Jezus o łaski dla swych dzieci, aby bogobojnie żyły i otrzymały nagrody.

P. Pepna poleca modlitwom siebie, chorą Katarzynę K., członków miejscowego Stowarzyszenia i ks. Kierownika.

X. Sz. Ruszyński błaga o modlitwę, aby Dziecię Jezus uleczyło chorą jego duszę i pocieszyło w utrapieniach

X. Antoni Miodoński poleca modlitwom miejscowe Stowarzyszenie

Marya Włodarczuk prosi o modlitwę na pewną intencyę.

W. S. prosi o łaskę prawdziwej pobożności i łaskę przykładnego życia.

S. Scholastyka prosi o modlitwę do Dzieciątka Jezus, aby dało jej łaskę zniesienia cierpień.

Franciszek Kowasch prosi o modlitwę.

Marya Wójcik składa serdeczne podziękowanie Dzieciątku Jezus za odebrane łaski a szczególniej za zdrowie i poleca się nadal opiece, prosi również za rodzinę i swych członków o błogosławieństwo.

X. Wojnarowski poleca modlitwom uproszenie pewnej łaski dla biednej sieroty.

Z Wilna polecają modlitwom członków chorą zel. Zaniewską.

Nekrologia.

Polecamy modlitwom śp. Aleksandra Poloczka i Franciszka Stypę, którzy długie lata pracowali

w Stowarzyszeniu, śp. Elżbietę Stożek, śp. Zofię Pasternak, śp Józefę Smolkę, śp. Agatę Gogola, śp. Drożdż, śp. Gielatę oraz wszystkich zmarłych członków w ubiegłym kwartale.

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 20 września do 10 grudnia 1913 r.

Dyecezya krakowska:

	Kor.
N. N., Kraków	1·—
Ks. Petrzyk, Nowa Wieś złożyli: Nowakowska 23 19, Więckowa 24 39, Zosia Staś i Krysia Madeyscy z Wiednia 1·50 Jan Wrzeciono z Wirku 4 50, razem	53 58
SS Miłosierdzia, Krzeszowice od dziatwy z ochrony i szwalni	20·—
Stow. Aniołów Stróżów u SS. Miłosierdzia na Warszawskiej, Kraków	30 10
Kazimiera Groszerówna, Kraków od członków (Apolonia Bulik 2)	5 —
Ks. Antoni Miodoński, Pobiedr	100 —
Franciszek Nowak, Budzów	10 —
N. Jakubowska, Kraków, szpital św. Łazarza . . .	6 26
Zofia Pasternak, Sidzina	1 —
N Janaczkowa, Chochołów ze szkoły	2 20
Ks Izydor Steczko, Polanka W. od członków . .	12·24
Urząd parafialny Zator, zebrane przez zel Antoninę Retmańską 27·10, J. Retmańską 27·40, razem	54 50
Ks R Kraupa ze szkoły im Oleśnickiego, Kraków	8 12
Ks. Wojciech Górny, Dobczyce złożyli: Marek Chorobik 9 56, Marya Orzechowska 3 06, Józefa Gremplowska 4.32, Józ. Ptakówna 5 76, razem	23 —
Ks. Roman Stojanowski, Kalwarya Zebrzydowska .	30·—
Dzieci Maryi u SS. Miłosierdzia, Kraków, Warszawska 8 złożyły: Drozdż A. 5 74, Drozdż W. 4·14,	

Do przeniesienia . . . 357·—

	Kor.
Z przeniesienia . . .	357·—
Drozdż M. —·96, Drabina F. 4·96, Chwała S. 9·70, Wojakiewicz L. 10·—, Kubalówna K. 6·40, Lipińska K. 2·—, Pękała M. 5·28, Drabina Wal. 5·76, Żołnirek K. 1·24, Wojakiewicz A. 5·76, razem	61·94
Ks. Józef Żeliwski, Trzebunia	85·56
Józef Bieńkowski, Grzechynia	8·—
Ks. Pietraszek, Czarny Dunajec złożyli: Antonina Kieta —·36, Katarzyna Ciszek 3·46, Rozalia Leja 4·80, Ludwika Leja 5·76, Anna Karcz 6·—. Jan Zmanliński 2·38, Mieczysław Róg —·50, Wiktorya Hapka 4·68, Anna Kowarzyk 1·70, Anna Figus 2·20, Kat Szaflarska 2·70, Anna Kaczmarczyk 5·—, Marya Leja 2·—, Kat. Rosińska 1·—, Fran. Jachymiak 6·—, razem	48·34
SS. Miłosierdzia, Sucha z ochronki	7·—
SS. Nazaretanki, Wadowice z ochronki	1·—
Ks. Stanisław Węgrzynek, Dziekanowice	35·72
Rozalia Głowacz, Budzów	5·20
Stowarzyszenie św. Dziecięctwa u Ks. Ks. Misyonarzy na Kleparzu złożyły Zelatorki: Katarzyna Ryndak 2·88, Marya Sałach 14·— (od A. Kuźnickiej 1·—), G. Baczówna 1·90, Z. Bogusz 2·—, Staś Bacz —·14, A. Nagulska 3·—, Łączkówna 1·—, E Mikówna 1·36, D. Dudzianka 1·02, Małgorzata Figlar 3·—, M. Gizówna 1·—, Kęskowicz 1· , Wojasówna 3·24, M. Kruszewska 4·58 (od J. Preisównej —·40, od J. Russek —·50), Marya Gierek 4·32, Zofia Antoszówna 9·44; (po 1 kor. złożyły: Olga Wierzejska, Róża Zawicka, Wanda Wrzecińska, Władysława Ogińska, Janina Ogińska, Mieczysława Wrzecińska, Karolina Kubalówna, Zofia Chlipalska); Marya Gruszkówna —·40, Hanka Solnicka —·70, Zofia Schubert 12·96; (po 1 kor. złożyły: Jadwiga Władykówna, Wróblewska, Sułkowska, Helena Gozdek, Kurgan —·60), Irena Dąmbska 2·92, Jakób Müller 2·24, razem	74·30
Razem . . .	684·06

Archidyecezya lwowska:

	Kor.
Ks. Adolf Zamazal, Żurawno	22·45
Ks. Stanisław Popkiewicz, Kamionka Strum. . . .	10·—
Ks. Józef Łuczko, Czerniowce	10—
Stanisława Chromicka, Rohatyn od dzieci	1—
Ks. J. Witek Czerniowce	84·—
SS. Miłosierdzia, Rozdół (od PP. Rawskich 4, PP. Pikow 4 —, p. Tomcia 2 —, składka w kościele 18·—, reszta od dzieci, razem	41 40
Marya Miszke Lwów	2·—
Kazimiera Jakubowska, Lwów	3·—
Ks. Zygmunt Bilski, Przemyślany	7·—
Jarosław Olchowski, Mielnica	1 90
Emilia Urbanyj, Jeziorko	5·76
Ks. Karol Machecki, Gurahumora od czł.	27·—
Ks. Franciszek Mynarski, Skałat	16 20
Ks. Leon Borowski, Solka	15·—
SS. Milosierdzia, Czortków	18·—
Ks M. Dobija, Trembowla	5 10
Anna Rudkiewicz, od dwunastek Bełz	7·50
S. Kinga, Folwarki	2—
SS. Miłosierdzia, Maryampol	41·—
Marya Terech, Lisiejamy	5·—
Ks. Wł. Olbrycht, Buczacz od dzieci szk. 15·—, od zel. Maryi Podlewskiej 6·—, razem	21 —
Ks. A. Moczarowski, Łukowiec	20 —
Ks. Wład. Malik, Gródek Jagielloński	29·76
Ks. Jakób Marszał, Złotniki	10·—
Ks. Stan. Adamczyk, Tłuste od dwunastek . . .	18 86
Helena Mikschówna. Lwów od siebie 2 60, od Maryi M. 1·—, razem	3·60
S. Irena, Felicyanka, Sokal ze szkoły wydź, żeńsk.	10 —
Razem . . .	438·53

Dyecezya tarnowska:

	Kor.
Ks. A. Siemieński. Szynwałd	20·—
Ochronka SS. Felicyanek, Tarnów	4·—
Marya Wójcik, Kielanowice	36 42
Ks. Dr. Jan Bernacki, Tarnów	106·68
Do przeniesienia . . .	167 10

	Kor.
Z przeniesienia . . .	167·10
Szkoła wydź. żeńska im św. Jadwigi, Nowy Sącz .	10 55
Ks. Michał Grotowski, Łąki Górne	4·—
Ks. Władysław Mierzejewski, Tarnów	97 51
Ks. K. Suwada, Tarnów, złożone w kanc. paraf. .	26·—
Ks. Jan Solak, Grybów od d iatwy szkolnej . . .	13·40
Ks. Michał Krawczyk, Oleśno	48 70
Ks. Jan Fortuna. Dębica	14 —
Ks. Ludwik Pilch, Radłów	9 14
Ks Antoni Kolarz, Czermin od starszych i od dzieci szkoln. z Otałęży, Górek, Łysakówka i Woli pławskiej	36·77
Ks. Michał Nawalany, Czermin od dzieci z Czermina 7 07, Ziępniowa 4 68, Kawęczyna 16 02, Borońska 1 —, Działo — 50, razem	29·27
Ks Wład. Osmólski, Grybów, od dziatwy z parafii	38 —
J. Gackowa i M. Szmigel, Nowy Sącz	1 48
Razem . . .	495·92

Dyecezya przemyska:

	Kor.
SS. Miłosierdzia, Turka nad Stryjem	5· —
SS. Miłosierdzia, Przeworsk złożyły: Cis Michał 6· –, Krupa Maryanna 12·—, Michalik Anna 6·—, Chadło Agata 12 —, Elzner Anna 16 —, Własło Marya 8 52, Rut Zofia 12·—, Kukla Regina 5 —, Juperson Zofia 13 50, P. Baumanowa 1·—, P. Wolówna 1·—, Dzieci szkolne i z ochronki 12·98, razem	106 —
SS. Miłosierdzia, Rzeszów	6 20
S. Scholastyka, Przemyśl	10 —
Ks. Wojciech Blajer, Błażowa	5 —
Ks. Szawan, Strzyżów	40·—
Ks. Wojnarowski, Kołaczyce	5· —
Razem . . .	172 20

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska:

	Kor.
Konstancya Baranowska przez ks. Witaszka . . .	10 53
Ks. Krótki, Górka Duchowna	2·34
Do przeniesienia . . .	12 87

	Kor.
Z przeniesienia . . .	12 87
Marya Włodarczak, Bendlewo od rodziny i 2 osób	17·62
Ks. E. Becker, Bydgoszcz	58 76
Leokadya Palczewska, Poznań	23 40
Ks. E. Br Różankiewicz, Żydowo	16 44
SS. Miłosierdzia, Poznań Śródka	35 10
Razem . . .	164 19

Dyecezya chełmińska:

	Kor.
Ks. F. Nowak, Skarlin: Justyna Minut 4·50, Ant. Erdmańska 5 —, razem	11 02
Ks. L. Tychnowski, Chełmno przez ks. Witaszka 62 01. pocztą 256 23 (szczegółowego spisu nie podajemy dla braku miejsca), razem . . .	318 24
Ks. Dr. Domański, Zakrzewo	111·66
SS. Miłosierdzia, Pelplin pocztą 30 55, przez ks. Bieniasza 59 08, razem	89 63
Ks. Dąbrowski, Rywałd od 12 Kółek przez ks. Diłma (spis szczegółowy opuszczony z powodu braku miejsca)	87·75
Ks. Stan. Lipiński, Dobrcz	43 96
Ks Szuchmielski, Oksywia	311 47
Pelagia Rekowska, Pączewo od sióstr i zelatorek .	160·87
Ks Kręcki, Chełmża	58 76
Razem . . .	1193·36

Dyecezya wrocławska:

	Kor.
Marya Brzenczek, Rowin	4·64
Zofia Opołka od członków, Miedźna	6·—
Florentyna Michalska, Siemianowice od 4 dwunastek	42·10
Barbara Ligięza, Rosenberg	23·50
Fr. Odrobina, Wirek od Ern. Śmigały 1·—, Józefa Łukasika 1·—, A. Aleksika 1·—, N. N. 3·—,	7 02
M Machel, Witkowice	14·—
Anna Poloczek, Jabłonków	15 50
Stow. św. Dziecięctwa, Chorzów	88·15
Franciszek Kowasz, Biskupice	32 70
Jan Waliczek, Dziedzice od członków	20·—
Do przeniesienia . . .	253 61

	Kor.
Z przeniesienia . . .	253 61
Weronika Gebel, Konradów od dwunastek . . .	67 68
Antoni Gebel, Teszyn	18·79
Konstancya Biskupek, Żernik	17 60
Zuzanna Zimnol, Łąka	8·22
Anna Chmielniok, Miedźna	7·02
Razem . . .	372·90

Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń:

	Kor.
Aleksander Praski, Warszawa	25 30
Ks. Antoni Kiznis, Szadowo	98 28
Za pośr. „Misyj afryk.“ Wirginia Mickaniecka 1·—, rodzina Wojszwiłłów 2 rbs.	7 59
Ks. Ruszyński, Zasław	75 90
Ks. Mikołaj Wieżys, Poniewierzyk	253 —
Zofia Krokosz, Wilno od Słow.	564 20
Ks. Januszewicz, Hanuszyszki	9·—
Razem . . .	1033·27

Węgry:

	Kor.
Zeman Matyas, Veszele	20 —

Stany Zjednoczone:

	Kor.
Zofia Kamieńska, New-Hawen	22·11

Na wykupno i chrzest murzynków:

	Kor.
Przez dyrekcyę Zakł. ks. Bosko, Oświęcim od pewnej osoby	8 —
Dr Karasiewicz, Tuchola na murzynka z nadaniem imienia Józef	24·—
Jadwiga Hallatsch, Lubom na murzynkę z nadaniem imienia Marya Stella	24 68
N. N. Jablonka na murzynka z nadaniem imienia Antoni	50·—
Do przeniesienia . . .	106·68

		Kor.
	Z przeniesienia . . .	106·68
Służebnice Serca Jezusowego, Żabie na chleb św. Antoniego dla murzynów		1·—
N. N.		400·—
	Razem . . .	307 68

Na misye polskie w Brazylii:

(Ks. Józef Góral).

		Kor.
N. N.		400·—
Weronika Gebel, Konradów		20·—
	Razem . . .	420·—

We furcie złożyli:

Kor.

Anna Śmieszkiewicz 4· , N. N. 2·—, Katarzyna Cogiel 1·—, Fr. Pasternak 2 52, Jan Kurek —·40, J. Nocuń od członków 11·58, M. Czeremuga 10 —, S. Grotowska —·84, Halina, Zofia i Janina Zawadzkie 6·—, Jadwiga, Marya i Marek Nowińscy 6·—, Zofia i Józefa Malczewskie 4·—, Marya Zakliczanka 2·—, Sylwia Ronquaud 1·—, Wierzchowski 1·—, N. N. 2·—, R. Marzec 2·—, Fr. Pasternak 1·—, od dzieci Jana Pradelok 1·16, N. N. z Krakowa 1·—, J. Maturska 5·—, St. Bernasiński 3 60, Marya Sarkowa op czł. 6·—, A. Sarnkówna 6·— od czł., Józef i Katarzyna Marcinek 3·—, Stan. Stoch 6 — od czł., M. Jezioro —50, Julia Czarna —50, Br. Czarna —·50, M. Marszałek 1·—, N. N. 1·—, N. N. 1, M. Fiszerówna 1·—, Wierzchowski 1·—, N. N. 1·—, P. Skrzypiec 11·70, Wiktor i Kamila Bojnarowscy 1·—, K. Ogiela 1·—, K. Lipińska od czł. 2·—, M. Wojtkówna 1·—, N. N. 1, M. Szubert 1·—, P. Wójcik, Luneville 54·71, Kat. Piotrowska 2·—, Wiktorya Hayduk 2·—, Kat. Radzik 1·50 od czł., Zbigniew Nowosielski —48, Ste-Stefania Franikowa 1·—, N. N. —·50, razem 177 49

Adres zamawiającego.

(Wypełnić wyraźnie).

Imię i nazwisko: ....

Miejsce zamieszkania i Nr. domu: ....

....

poczta ....

Kraj ....

Ilość egzempl.	Rzeczy, których się nie chce zamówić skreślić
....	Nauki dla Stow. św. Dziecięctwa cena 1·80 kor.
....	Ks. J. Sosnowski „Życiorys Fryderyka Ozanama" po 30 hal.
....	Prof Maryan Zdziechowski „Fryderyk Ozanam" po 30 hal.
....	Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo po 1 kor.
....	Miłosierdzie chrześcijańskie za rok po 3 30 kor.
....	Utwory sceniczne tom
....	Litania do Dzieciątka Jezus po 2 hal.
....	Obrazki wpisowe do Stow. św. Dziecięctwa.
....	Medaliki do Stow. św. Dziecięctwa.
....	Głos Dzieciątka Jezus (dla zelatorów jeden egz. darmo, dla XX. Kierowników 3 egz. darmo) po 10 hal.
....	Karty składkowe.

Roczniki Stow. św. Dziecięcjwa z r. .... z kwartału ....

Osobną prenumeratę „Rocznika Stow. św. Dziecięctwa“ na rok .... po 60 hal.

Dzieła ogłaszane na okładce Roczników, lub w katalogach wydawnictw XX. Misyonarzy, których na karcie zamówień niema, można dopisać własnoręcznie. Dzieł, które nie należą do wydawnictw XX. Misyonarzy nie można na karcie zamówień wpisywać.

Kartkę włożyć do koperty, napisać adres: Dyrekcya Stow. św. Dziecięctwa, Kraków, Kleparz 19. Koperty nie zalepiać i opłacić marką 3 hal. (3 fen., w innych państwach najniższa opłata druku).

Uwaga. Skreślić niepotrzebną klauzulę.

1. Proszę przesłać przedmioty za pobraniem pocztowem.
2. Równocześnie wysyłam pieniądze za zamówione przedmioty.

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. (Dla katolików prowincyi polskich w Rosyi i Prusach 7½ rs. lub 100 m.) Członkami Stowarzyszenia są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego a Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.
4) Odbiór przesyłek pieniężnych ponad 10 K potwierdza redakcya kartą.

W administracyi Dziecięctwa są na składzie 2 figurki Dzieciątka Jezus z drzewa artyst. rzeźbione, wys. 80 cm., po cenie 180 K.

Wszystkie wysyłki pieniężne i listy prosimy adresować:

Dyrekcya Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J.

Kraków, Kleparz 19.

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 1913. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.